

Nie patrzcie na masową migrację

8 stycznia 2022

Film „Nie patrz w górę” nie był dla mnie odkryciem, bo to, co widzę dziś w sprawie imigracji, jest dokładnie tym samym, co on pokazał.



Sam „Nie patrz w górę” emitowany na Netflixie mnie nie zachwycił, jednak później w różnych rozmowach odkryłem, że ma tę wartość, iż streszcza w półtorej godziny coś, co mam okazję obserwować przez lata w sprawie masowej imigracji. Tych, którzy nie obejrzelili filmu, ostrzegam: będę spoilerować.

Generalnie konstrukcja fabuły jest prosta. Naukowcy odkrywają zmierzającą ku Ziemi kometę, która za pół roku zniszczy całkowicie ziemskie życie. Politycy najpierw ignorują problem, potem go próbują wykorzystać w swoich rozgrywkach, na końcu olewają wszystkich i wszystko, i troszczą się o samych siebie. Media robią wokół tego szopkę, ma być miło, przyjemnie, a nie przecież dramatycznie, debata ma się kręcić, liczy się zaangażowanie widzów. Do tego włączają się media społecznościowe, które na potęgę wypluwają opinie o uczestnikach całej szopki.

Co do wałkowania wszelkich tematów przez internetowych ekspertów, to już chyba nie ma co Państwu opowiadać, bo znamy to wszyscy dobrze.

I byłoby to być może odkrywcze spojrzenie na naszą rzeczywistość, gdybyśmy po prostu nie stykali się z tym na co dzień. Weźmy temat masowej imigracji, który akurat mogę obserwować z bliska po stronie ekspertów, polityków, mediów i społecznych reakcji.

Podobnie jak w przypadku komety znamy zagadnienie z dużym wyprzedzeniem na tyle, żeby wcześniej działać. Wiemy, jakie są tendencje demograficzne, stan zamożności oraz gotowość odbycia niebezpiecznej dla życia podróży, by znaleźć się w Europie. O tym traktuje raport Grzegorza Lindenberga, który opublikowaliśmy już kilka lat temu, a i on nie był pionierem w tej dziedzinie.

Przygotowywaliśmy też propozycje polityki dla Unii Europejskiej, a masa ekspertów rozumie, jakim wyzwaniem są te zmiany. Tak więc, tak jak w przypadku komety, można się na nie przygotować, przeciwdziałać negatywnym skutkom i zmniejszyć zagrożenie.

Co jednak robimy? Czekamy do ostatniej chwili, żeby wtedy podzielić się na dwa obozy: przyjmować – nie przyjmować. Jak w filmie: patrzcie do góry – nie patrzcie w górę. Wtedy, gdy już problem jest blisko, media zaczynają się nim interesować. Rok 2015 nie przebiegał według innego scenariusza. Wszyscy, którzy byli za i przeciwko przyjmowaniu, rok wcześniej milczeli w sprawie pomocy, której można byłoby udzielić uchodźcom przebywającym w obozach na terenie Bliskiego Wschodu.

Ci, którzy straszą kometą, przedstawiani są jako siewcy strachu, chcący podzielić społeczeństwo. Czymże innym bywają w tym przypadku określenia „islamofobia” i „ksenofobia”? Kiedy na początku 2015 roku chcieliśmy publikować otwarty list do polityków z informacjami o problemie, to nastąpił „błąd techniczny” w drukarni „Rzeczpospolitej” i się nie ukazał.

Potem, gdy zdesperowani brakiem reakcji klasy politycznej i mediów powiesiliśmy plakaty, które informowały, że na przykład przy tak dużej fali imigracyjnej mogą przedostać się do nas terroryści, co było zgodne z informacjami pozyskanymi przez włoski wywiad. I co? Po reakcji mediów rząd PO skierował sprawę do Prokuratora Generalnego w sprawie zbadania, czy nie podlegamy do nienawiści. Potem był już listopad 2015 w Paryżu, masakra w Bataclan, i nikt się drobiazgami nie zajmował.

Miałem też okazję brania udziału w dyskusjach mediowych, gdzie na temat zamachu terrorystycznego było po 3-4 minuty na wypowiedź, a wszystko przeplatane pokazem tańca i innymi lekkimi tematami. Tak jak się to dzieje u głównego bohatera filmu: ego jest łechtane tym, że kamery są skierowane na ciebie, że masz głos itd., ale zastanawiasz się, w czym tak naprawdę bierzesz udział i jaki to ma sens.

Dlatego coraz częściej lepiej jest pójść do niszowego programu na YouTube, gdzie pasjonaci tematów dają rozmówcy czas, a ich widownia, chociaż liczebnie bardziej ograniczona, chce słuchać poważnej dyskusji.

Politycy dzisiaj, jak w filmie, grają pod sondaże i opinie mediów, to jest oczywiste. Kanclerz Merkel, „matka Europa” przyjmująca uchodźców, jak wykazały analizy dokumentów nie była sobie w stanie poradzić z presją mediów na otwarcie granic. A jednocześnie kilka lat wcześniej to ona pierwsza w Europie zawołała: „Multi-kulti jest przegrana”, by kilka lat po 2015 mówić w telewizji o strefach w Niemczech, gdzie jest utrudniona kontrola państwa.

Są też w filmie i biznesmeni, zarozumiali zbawcy ludzkości skrywający pod uśmiechniętą maską korporacyjną chciwość, cynizm i pogardę dla reszty społeczeństwa. Wielu z nich w 2015 roku wtórowało Merkel, tłumacząc, jak nowa imigracja szybko wpasuje się w rynek i przełoży się to na zastąpienie starzejącego się społeczeństwa i utrzymanie PKB. W efekcie tak zwany humanitaryzm miał przynieść Europie wymierne korzyści, a stawał się ostatnim etapem czystki w Syrii.

Wyszło jak zwykle, czyli jak w filmie. Bogaci odgradzają się w swoich strzeżonych osiedlach, domkach, apartamentach, od tego co wokół – „uciekają na inną planetę”.

Każdy sam znajdzie na pewno w filmie wiele innych podobieństw do naszych realiów, także w wielu innych dziedzinach. Czy ten film coś zmieni? Nic, bo przecież widzimy to codziennie i

niczego to nie zmienia. Zapewne jeszcze jakiś dziennikarz-aktywista napisze, że porównując imigrację do komety straszę, podsycam fobie, itd., itp. „Nie patrz w górę”.

Autorstwo: Jan Wójcik

Źródło: Euroislam.pl